

I nowy test jest w stylu Odrodzenia; żal nam więc, że zasady pogody i spokoju nie przeprowadzono w nim wcale. Taki renesans razi też bardziej wśród murów Krakowa, takie maskarady na tle niebios pogodnych są tu dziwniejsze niż gdziekolwiek indziej. Wolno było zresztą obrać każdy styl do budowy, ale czyż miasto mogło pozwolić na gmach bez jednolitości, bez przewidywalnej architektonicznej myśli? Niepodobna nam uznać, że Kraków uczynił dużo dla przyszłej polskiej sceny, że maturalnie zrobił, co mógł, aby literaturze godną siedzibę zapewnić. Dlaczego? Dbał tak mało o architektoniczną ramę, dlaczego nie zasięgnął porady znawców, których tutaj jest mniej, niż gdziekolwiek? Dlaczego naraził się dobowolnie na szkodliwe zarzuty innych miast polskich, które, nie mogąc budować teatrów, zadowolili się i oczekują w ciuchoci skłótków zwłaby, objawów słynnego artystycznego poczucia? Nie tak postępowo inne miasto, historykom sztuki nieco bardziej znane, mogące liczyć na wysławianie się, nie miało być tak niefortunne.



W wielu wypadkach użyto niebezpieczeństwa choroby za pretekst do zabrania zgroźnych.

Dep. Brenner omawia potrzebę podniesienia chowu nierogacizny.

Następne posiedzenie odbywa się w dniu dzisiejszym.

## Listy Unitów.

### CZEŚĆ TRZECIA.

#### List LXXXI.

Orenburska gubernia 5 września 1892 r.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.  
List Wielebnego Ojca otrzymałem i... za co bardzo ślicznie dziękuję. Niech Pan Bóg zapłaci za każdy grosz tysięcy i zdrowiem w życiu doczesnem, a w wiecznem królestwem niebieskiem, bo bardzo mi się przydało. Chciałbym zarabiać sobie na miesiąc 10 rubli, ale z rodziną trudno mi się z tego wyżyć, bo wszystko jest w tym roku bardzo drogie....

Obyczaje tutejszych ludzi są bardzo niedobre. O nic nie dbają, nawet o samych siebie i może na sta jeden się znajdzie człowiek sprawiedliwy, a reszta to same oszukańce, złodzieje, rozbójniki i pijaki. Żaden nie myśli o tem, że chleba nie ma, albo ubrania, tylko jak zapłatę dostanie, to zaraz do wódki się biorą i piją, a potem się biją aż do zabitia. B. u nich tyle wesołości, co pijanstwa, które u nich jest w dużym szacunku. Więcej mi pomiędzy nimi jesteśmy, jak owce pomiędzy kozłami, bo oni nas nie lubią dlatego, że my nie chcemy się z nimi jednoczyć. Tyle naszego szczęścia, że na nas gospodarze wręcają i nas lubią, dla tego, że nasi bracia wódki nie piją, więc nam wierzą, bo swoim to w czem zaufać nie mogą. Chciałoby być najlepszy, jak wódki skazują, to nie wytrzyma, aż się upiś mus, a skoro się upije, to zaraz go drudzy okradną. Jeżeli gdzie pojedzie, to potraci konie, albo co z towarów, a potem się wyprze i mówi, że nie nie winien i znajduje inną przyczynę.

Z wyższej klasy, to jest dosyć porządknych obywateli i kupców, ale oni się nie dziwują prostym ludziom, bo ich rząd sam trzyma w ciemności, tylko tyle ich uczy, żeby poczuli cesarza więcej, niż samego Boga. Więcej ten ciemny lud rozumie, że więcej znaczy cesarz, niż sam Pan Bóg. Bo mówią, że już przez parę lat panuje niedroga, i żeby nie ziemny był, to jest ziemski ich bóg-cesarz, toby dawno z głodu pomarli, bo z nieba niczego nie można się doczekać. Ale oni w Pana Boga nie wierzą, tylko w rozmaite gusła i czary.

W całej okolicy ma tutaj każdy jakiegoś *bukanuszka* i mówią, że kogo ten bukanuszka lubi, temu się dobrze powodzi we wszystkim, co do gospodarstwa należy. Więcej mi się już nieraz pytały, jak ten bukanuszka wygląda i czy oni go widzą. To nam mówili, że nie każdy go widzi i że jest nie jednaki. Jeden taki jak kot, a drugi jak kret. Pytałyśmy, gdzie on żyje? To mówili, że w chłapie pod podłogą. Każdy ma niwien i do niej drzwi z chłapy. Więcej jak kupi konia lub krowę, albo owcę, to przychodzi, otwiera drzwi i mówi, co kupi i prusi go, żeby przysłał do siebie słowa: *Bakanuszka przyjmij moją chrystowiu kotinka, nabłudał jejo, karmi jejo, t. j. proś, żeby pał i doglądał jak swoje*. Bo mówią, że jak nie poproszą, to bydle padnie. A jeszcze przylem, jeżeli się maśme temu bukamuszce nie podobą, to musi bydle zdechnąć. Więcej t. taka ich wiara.

Wiele też rzeczy widzimy pomiędzy ich duchowieństwem, które nam się podobają i nie mogą. Jak dziecko się urodzi, to pop ochrzci, a za trzeci dzień przynosi chrzestna matka to dziecko i otwiera mu usta, a pop siła wypycha kawałek chleba i da popie wino. Ale takie dziecko nie polknie tej komarii, tylko wypłuje. Przyszłego roku było takie zdarzenie w sąsiedniej wsi. Urodziło się

dziecko i pop ochrzcił i za chrzest wziął 30 kopiejek. Po kilku dniach to dziecko umarło i pop chciał za pogrzeb 2 ruble. Ale ten chłop był biedny i nie miał dwóch rubli. Więc pop mówił: to będziesz mi winien, i tak je pochował. W przeciągu miesiąca umarła żona tego chłopu i pop żądał 5 rubli za pogrzeb, ale że chłop pieniędzy nie miał, więc wziął się na taki sposób. Wziął trumnę na wóz i przywiózł do posesi na podwórzu, a sam czem prędzej wyjechał konia i chce nieciekać. Pop widzi, że to nie żarty, więc wychodzi z mieszkania i pyta: co ty robisz? A chłop mówi: Ja nie mam pieniędzy, to weź lepiej niebożczyka i co chcesz to z nim zrób. W taki sposób miał pogrzeb bez pieniędzy.

Bardzo mi było do pisania o tutejszych obyczajach, ale trudno odradzić opisać, ale jeżeli będzie laska W. Ojca do mnie napisać list, to ja bym napisał jeszcze o ciekawych rzeczach. Prześlaczam za niedokładne pisanie i żegnam się całując ręce i nogi Wielebnego Ojca.

## KRONIKA.

Kraków 6 grudnia.

— **Zapiski osobiste.** JE. Dr Julian Dunajewski wyjechał dziś rano do Lwowa. — Rektor Uniwersytetu Dr Madeyski wyjeżdża dziś do Wiednia.

— **Immatriculacja** uczniów Uniwersytetu Jagiellońskiego, nowo wstępujących na półrocz zimowy 1892 r., odbyła się dzisiaj o g. 11 rano w auli Collegii Novi. Na półrocz to wstąpiło teologów 16, prawników 180, medyków 98, słuchaczy Wydziału filozoficznego 50. Uniwersytet krakowski liczy tego roku ogółem uczniów 1340; liczba to najwyższa, jaką Uniwersytet nasz dotąd osiągnął. Immatriculacyi do konia rektor prof. Dr Madeyski, w obecności dziekana Wydziału i wypowiedział przy tej sposobności świętą mowę, którą podamy jutro w całości.

— **Z Uniwersytetu.** P. Władysław Rubinstein, redem z Krakowa, otrzymał dziś na tutejszym Uniwersytecie stopień doktora praw.

— **Dekret Stolicy św.** Na prośbę Bractwa Najświętszej Panny Maryi, Królowej Korony polskiej, wniesioną i popartą przez J. Em. X. Kardynała Ks. Biskupa Krakowskiego, św. Kongregacya odpustów i relikwii wydała i za pośrednictwem X. prałata Franciszka Starowiejskiego, przesłała dekret (z d. 19 listopada b. r.), przyznający członkom tego Bractwa następujące odpusty: 1) odpust zupełny w święto Najświętszej Panny Maryi Królowej Korony polskiej, przypadające na pierwszą niedzielę miesiąca maja (podług *brevi* Ojca św. Leona XIII z 18 kwietnia 1890 r.); 2) odpust zupełny w święto Imienia Maryi we wrześniu, ustanowione na pamiątkę zwycięstwa pod Wiedniem; 3) odpust zupełny na uroczystość Niepokalanego Poczęcia (dnia 8 grudnia). Warunkiem dostąpienia odpustu jest: przystąpienie w te dni do Sakramentów św., odwiedzenie jakiegokolwiek kościoła i pomodlenie się na intencję Ojca św. Prócz tego, którekolwiek, odmawiając ten akt: „Najświętsza Panno Maryo Królowo Korony Polskiej módl się za nami“, wzywa temsamem po bieżnie Imienia Maryi, zyskuje za każdym razem odpust 25 dni.

— **Darowizna dla miasta.** Namiestnictwo reskryptem z dnia 25 listopada b. r., jako najwyższa władza następujące odpusty: 1) odpust zupełny w święto fundacyi, zatwierdził akt darowizny, mocą którego fundacya Schroniska ks. Lubomirskiego w Krakowie odstąpiła na własność gminie miasta Krakowa zupełnie bezpłatnie grunt w Olszy, obejmujący przestrzeń 550 sążni kwadratowych, który to grunt użyty zostanie na utworzenie ulicy, na 13 metrów szerokości, a noszącej nazwę: ulica ks. Lubomirskich. Grunt ten oddzielony już jest osobnym parkanem od budynków fundacyi. Gmina ma obowiązkiem rzeczoną ulicę utrzymywać, skanalizować i oświetlać po wieczne czasy. Ulica ta łączy się będzie z ulicą Aryańską.

— **Śnieżnica** panuje w mieście naszym od dnia wczorajszego. Na ulicach potworzyły się zasypy śniegu, które usuwają pogocią miejską.

Wskutek zawiści śnieżnej, dzisiejszy ranny osobowo i pospieszny pociąg ze Lwowa opóźnił się o godzinę; zaś pospieszny pociąg z Wiednia spóźnił się o 1 3/4 godziny.

— **Loterya fantowa** Stowarzyszenia Nauczycielek, której czysty dochód przeznaczony jest na budowę schroniska dla biednych nauczycielek-emerytek, odbędzie się stanowczo w nadchodzącą niedzielę w dniu 11 b. m. w sali hotelu Saskiego.

— **W koncercie** Mendelssohnowskim, zapowiedzianym przez Towarzystwo muzyczne we własnej sali na piątek d. 9 b. m., biorą udział: panna Jadwiga Lortówna, uczennica prof. Domanińskiego, p. kapelmistrz J. N. Hock, chór męski Towarzystwa i orkiestra 18 pułku piechoty. Bilety sprzedaje kancelarya Towarzystwa wyłącznie dla członków.

— **Z Towarzystwa prawniczego.** Na posiedzeniu dnia 30 listopada b. r. wywołała sprawa skutków ekonomicznych zaprowadzenia waluty złotej, tudzież sprawa przyznania sędziom przysięgłym dyet, którą w Sejmie krajowym poruszono, bardzo ożywione dyskusye. Ponieważ porządek dzienny nie mógł być wyzerpanym, odbędzie się dalszy ciąg zebrania we środę dnia 7 b. m. o godz. 6 po południu w sali radnej miasta Krakowa. Szanownych członków Towarzystwa prosimy o liczny udział.

Nienależący dotąd do Towarzystwa p. t. pp. prawników zawiadamiamy, że zgłoszenia na członków przyjmują p. Stanisław Szymborski, radca Magistratu.

Kasperek, sekretarz.

— **Krakowska Izba handlowo-przemysłowa** odbyła wczoraj posiedzenie. Z powodu, iż wiedeńska Izba zaprosiła wszystkie Izby przedlitawskie na wstępne narady w sprawie reformy podatków, przeto odpas musieliśmy zapowiedziane na dzień 6 i 7 b. m. narady delegatów Izby handlowej naszego kraju, które miały się odbyć w tej sprawie w naszym mieście. Na wczorajszym posiedzeniu krakowska Izba wybrała, jako swoich delegatów na wstępne narady w wiedeńskiej Izbie handlowej pp. Juliusza Epsteinę, Maurycego Dattnera i Józefa Faltera. Żalować wy pada, że w skład delegacyi nie powołano żadnego z katolickich reprezentantów, któryby mógł bronić interesów drobnego przemysłu i handlu. Narady w wiedeńskiej Izbie handlowej rozpoczynają się dzisiaj rano o godz. 10. Wymienieni delegaci krakowskiej Izby wezmą także udział w wiecu Izby handlowej, jaki odbędzie się w Wiedniu dnia 9 b. m. i następnych w lokalu austriackiego Związku przemysłowego.

— **Przydyum Stowarzyszenia młodzieży handlowej** zawiadamia i zaprasza swych członków na doroczną solenne nabożeństwo, które odbędzie się w niedzielę dnia 11 b. m. o godzinie 10 1/2 przed południem w kościele św. Barbary, a podczas którego chór Stowarzyszenia śpiewać będzie odpowiednie pieśni.

— **Adres do Koła polskiego**, proszący o energiczną obronę Morskiego Oka, będzie wyglądał bardzo poważnie. Pod adresem znajduje się tysiące podpisów. Z samego Krakowa oddano już zapelnionych 50 arkuszy, zawierających do 7.000 podpisów. Ze Lwowa dotąd nie odesłano jeszcze podpisów, ale wiadomo, że tam również kilkadziesiąt arkuszy jest w obiegu. Miasta większe pospieszają za przykładem dwóch stolic i niektóre z nich nadesłały już po kilka zapisanych nazwiskami arkuszy. Rady powiatowe prawie wszystkie już się podpisały: przesowie Rad powiatowych i członkowie Wydziału na czele, a za nimi obywatelstwo ziemskie, duchowieństwo liczące reprezentowane, Towarzystwa gospodarskie, Banki, Towarzystwa zaliczkowe, Kółka rolnicze, burmistrzowie miast, urzędnicy, profesorowie, przemysłowcy, kupcy, rękodzielnicy, właściciele wielu, mężczyźni i kobiety — słowem przedstawiciele wszystkich zawodów i stanów. Wszystkie zapisane arkusze nadsyłane są do Krakowa, gdzie w tych dniach już oprawione będą w jedną grubą księgę, która najdalej za tydzień do Wiednia odesłana być musi. Kto jeszcze arkusza nie odesłał, niech się pospieszy, żeby nie było zapóźno.

— **Stypendya.** Namiestnictwo nadało opróżnione stypendya z fundacyi im. X. Piotra Medyńskiego w rocznej kwocie po 105 złr., przeznaczone dla uczniów gimnazjalnych gr. kat. obrządku, krewnych fundatora, lub pochodzących z okolic, które należały niegdyś do obwodów czerkowskiego: Janowi Łotockiemu, uczniowi VII klasy gimnazjalnej w Stanisławowie, synowi dyaka przy gr. kat. cerkwi w Bilecu, niezamożnego, a liczną obciążonego rodziną, tudzież Józefowi Gordjancukowi, uczniowi V klasy gimnazjalnej w Stanisławowie, synowi ubogiego rzemieślnika w Uścięczku, licząc rodziną obciążonego.

— **Odnaczenie.** Z okazji dziesięciolecia istnienia obecnego wojakowego podziału terytorjalnego w monarchii, polecił N. J. Pan wyrazić między innymi jenerałowi kawalerji Ludwikowi ks. Windischgrätzowi, komendantowi XI korpusu i głównodowodzącemu jenerałowi we Lwowie — najwyższemu szanowanemu, jenerałowi kawalerji, Edmundowi Kriehammerowi, komendantowi I korpusu i głównodowodzącemu jenerałowi w Krakowie, udzielił orderu korony żelaznej pierwszej klasy z uwolnieniem od takasy.

— **Dar. N. J.** Pan udzielił z prywatnej swej skrzynki pogorzelcom gminy Miejsce, w powiecie krośnieńskim, zapomogi w kwocie 400 złr.

— **Z armii.** Dziennik rozporządzeń wojskowych donosi: Prenotacyę do stopnia majora w służbie lokalnej uzyskał kapitan I klasy 93 p. p. Adolf Śliwiński. Przydzielony został kapitan I klasy jenerałnego sztabu Edmund Krulich z 55 p. p. do 66 p. p. Przeniesieni zostali: kapitan I klasy sztabu inżynierji, Stanisław Słomka, z Krakowa do Esseg; rotmistrz I klasy, Edward Hanslik, z Gracu do Drohowyża; porucznicy: Henryk Gross z Drohowyża do Gracu, Gustaw Heller z Piesku do Drohowyża. Przeniesieni do rezerwy: lekarz pułkowy II klasy Józef Madeyski i Dr Józef Boboszewicz, starszy lekarz. Przeniesieni w stan spoczynku: kapitan II klasy 24 p. p. Franciszek Gross, Wojech Tebinka, rotmistrz I klasy, tudzież Ludwik Józefczyk, weteran dawnego systemu. Dozwolono na wystąpienie z armii Izraelowi Silberowi, praktykantowi medykamentowemu z apteki Nr 14 we Lwowie.

— **Wspólne Ministerstwo wojny** w porozumieniu z innemi oddziałami Ministerstwami zaliczyło krajową szkołę leśną we Lwowie do rzędu takich publicznych szkół średnich, których ukończenie daje prawo do jednorocznej służby wojskowej.

— **Wydział krajowy** uchwalił na wniosek komisji dla spraw rolniczych wysłać na rok profesora szkoły leśnej, Bronisława Lipińskiego, do Francji, Belgii i Szwecji dla podjęcia studiów nad handlem i przemysłem drzewnym.

— **Rada szkolna krajowa** uchwaliła na posiedzeniu z dnia 28 listopada b. r.: 1) przekształcić jednoklasową szkołę ludową w Łużnej, powiecie gorlickim, na dwuklasową od 1 lutego 1893 r.; 2) zaianować: Wiktora Krzanowskiego kierującym nauczycielem 6 klasowej szkoły ludowej w Przemyslu; Józefa Hanulę starszym nauczycielem 6 klasowej szkoły w Przemyslu; Szymona Kozyczkiewicza młodszym nauczycielem 4-klasowej szkoły w Przemyslu; Stanisława Nowakowskiego kierującym nauczycielem 3-klasowej szkoły żeńskiej w Bochni; Franciszkę Gębicową nauczycielką starszą 3-klasowej szkoły żeńskiej w Bochni; Stanisława Czajkowskiego nauczycielką młodszą tejże szkoły; Albertynę Serwinową i Wiktoryę Hozerową młodszymi nauczycielkami 7-klasowej szkoły żeńskiej w Bochni; Franciszka Marce kierującym nauczycielem 2-klasowej szkoły w Wierchoślawicach; 3) zatwierdzić w zawodzie nauczycielskim X. Grzegorza Jaremu w gimnazjum w Brodach.

— **Fundacya Kościuszkowska.** Wczoraj w południe odbyło się we Lwowie pierwsze posiedzenie komitetu lwowskiego tej fundacyi. Prezydent Mochacki podniósł na wstępie, że komitet lwowski jest zupełnie zorganizowany, kolektorowie mianowani, a akcyja jest w pełnym toka. Chodzi obecnie o przyporządkowanie największych dochodów, ku czemu służyć może za prowadzenie skarbonek w lokalach publicznych. Po przemówieniu pp. Małachowskiego, Janowskiego i Milskiego, zgodzono się na zaprowadzenie skarbonek, w których mają być przechowywane wszystkie dochody fundacyi.

Względem chcąc doznać wrażeń spokoju, potrzeba się cofnąć aż do tyłu budowl. Tam może oko spocząć na poważnych, prostych liniach, tam nie chciano nas oślnąć szczegółami. B. co się fasady tyczy, to trudno o niej sądzić, dopóki nie opadną mury i parkany. Wydaje się ona, jak mówili, zbyt mizerna w porównaniu do gmachu; nadmiar drobnych ozdób wywołuje na niej patrakaciznę światła i cieni, dwie półkragle przystawki spęcają ją z obu boków, a mimo to — o ile jest dziś dla przechodnia widoczna — odznacza się szlachetnością od stron bocznych. Mamy tu przynajmniej jakąś architektoniczną jednolitość i trzy wielkie okna nie są ślepymi, nie ochraniają drobnych drzewce pod swoimi łukami; samo zaś wejście na parterze zapowiada się bardzo poważnie. Szkoda, że wszystko się psuje ponad gzymsiem górnym. Widzę tam już tylko dwie ładne rzeźbiarskie kompozycye, same w sobie udatne, ale źle pomieszczone: Muzykę p. Danna, wybijającą takt, a poniżej rzeźbę i smaczne figury poważnej i komicznej opery; po drugiej zaś stronie Poezyę p. Blotnickiego, spodem Komedję ze zwierciadłem prawdy i grzechotką trefniais, oraz Tragedję, pojętą pod wpływem *Balladyny* z nożem i dżankiem w ręku. Obydwo kompozycyom brak jednak miejsca i swobody; obydwie są wpół przeciętym ciemnym dachem dwóch kopulek. Pomiędzy niemi, na górze, gdzie tylko lekkie postacie o wykwintnej sylwecie stać mogły, umieszczono dwie ładne figury, sztywne i ciężkie, jak kragle, a w polski strój ubrane. Jeżeli chciały dowiedzieć, że na zakończenie renesansowego gmachu mogą stworzyć postacie nie renesansowe, ale odziane w szaty charakterystyczne, to dowód się tym razem nie udał. Zwracano już uwagę na to, że figury te mają rysować polezaca, a tancerz podaje lewą rękę tancerce. „Patrzcie, patrzcie młodzi, oto jest pierwszy, co tak polezaca wodzi.“

Jednakże pozwolono na to, jednakże nikt gło-

raz uchwalono wnieść petycyę do Rady miejskiej, aby w r. 1893 i 1894 watawila do budżetu pewną kwotę na rzecz fundacyi.

— **Influenza** pojawiła się we Lwowie. W ostatnich dniach zapadło na nią kilka osób. Przebieg choroby jest łagodny.

— **Pogrzeb s. p. Alfonsa Czaykowskiego** odbył się w sobotę dnia 3 b. m. w Dusanowie. Nad grobem, wśród strasliwej zawiści śnieżnej, stanęli liczni członkowie rodziny Czaykowskich, sąsiedzi i przyjaciele zmarłego, otoczeni ludem, który się zebrał z całej okolicy. Na grobie złożono między innemi wieniec Koła polskiego i Wydziału krajowego, imieniem którego przemówił poseł Józef Wereszczyński następującymi słowy:

„W południu dni swoich zakończył s. p. Alfons życie zawczasie dla rodziny i przyjaciół, zawczasie dla kraju i społeczeństwa. Znalazł go w kółku rodzinnem, wśród przyjaciół i w życiu publicznem, dlatego głęboki żal z powodu straty, jaką poniósł kraj, bolesna pustka w gronie tych, którzy się zaliczali do jego przyjaciół. Kraj stracił pierwszorzędną siłę, która chętnie, i nie szukając rozgłosu, ofiarowała mu swe zdolności w jego usługach, a zdolności te zabłysnęły niejednokrotnie niepomiernym blaskiem. W młodym bardzo wieku, zaszczycony waszem zaufaniem i powołany z woli waszej do usług kraju, zdobył sobie w pierwszej chwili uznanie i zaufanie tak w Sejmie, jak w Kole polskiem Rady państwa. Przywykliśmy wszyscy cenić jego pożyteczną pracę, jego zdanie, oparte na sumiennem badaniu i szczerej miłości kraju. Ślady jego działalności w życiu publicznem nie zatrafiły się gdzie. Nie będę wymieniał wszystkich prac, w których główny brał udział, choć mógłbym wymienić szereg spraw, które, jak ustawa drogowa, są przeważnie owocem jego pracy. Nie będę wyliczał, ile to razy z wytrwałością i niezawisłością bronił interesów kraju i interesów swoich wyborców w Wiedniu. S. p. Alfons wybierał jako pole działania sprawy, które wymagały wyjątkowej pracy i obszernej wiedzy — nie negły go sprawy, przy których czczeniem można było zabłysnąć.“

Z czasem błędą wszystkie zasługi, zaciera się pamięć usług, oddanych krajowi, w pamięci jednak i w sercu tych, którzy w życiu publicznem wspólnie z s. p. Alfonsiem udział brali, pozostanie niezatartym wspomnienie, że on nigdy nie wypowiadał zdania, któreby nie pochodziło z przekonania i nie było oparte na sumiennem badaniu; że jeżeli walczył, to tylko ze zdaniem przeciwnem, z przekonaniem, których nigdy nie podzielał. Z tymi, którzy przeciwnie wypowiadali przekonania, znał jedną tylko drogę walki, drogą prostą walki prawej, gardził zaś walką niełojalną, tak często jednak wiodącą do zwycięstwa. W życiu publicznem nie szukał nigdy własnej korzyści, nawet tej niewinnej: głośnego uznania pracy i zdolności. Te przyniosły s. p. Alfonsa ceniłymi wszyscy bardzo wysoko, oceniali je należycie i ci, którzy pospół z nim stali w usługach kraju. Imieniem też kraju, z polecenia jego reprezentacji, żegnam Cię kochany przyjacielu, dzięki Ci za szczere usługi, krajowi oddane. U tych zaś, którym było danem bliżej poznać zalety umysłu i serca nie tylko z koleżeństwem w życiu publicznem, lecz i w szarych godzinach codziennego życia, pozostanie obok szczerzego żalu za przedwczesnym zmarłym miłe i wdzięczne wspomnienie człowieka, który w dzisiejszem społeczeństwie umiał być sługą kraju i przyjacielem na dawną modłę. Wdzięcznością za usługi, pamięć tej przyjaźni zachowamy wiecznie.“

Na ręce brata s. p. Alfonsa, posła Władysława Czaykowskiego, nadeszło bardzo wiele telegramów i listów kondolecyjnych z rozmaitych stron kraju.

— **Sejmik relacyjny.** Dnia 29 z. m., przed licznymi zebranymi wyborcami, p. Jan Trzeciński, poseł do Sejmu z kurji gmin wiejskich okręgu krośnieńskiego, zdał w Krośnie sprawę ze swych czynności w Sejmie. Po wyczerpującem przemówieniu p. posła, kilku wyborców interelowało go o rozmaite sprawy, poczem na wniosek p. Pleckiego uchwalono p. posłowi jednogłośnie wotum zaufania.

— **Cholera.** Z powiatu husiatyńskiego donoszą, że w Czarnokocinach wielkich zachorowała dnia 3 b. m.

artystyczne wyrobienie swych obywateli, nie tak radziła sobie Florencia, mając po prostu rozstrzygać konkurs o do drzwi brązowych małego kościółka! Wzwała 34 sędziów ze wszystkich stron Włoch, a byli pomiędzy nimi i obej, „frestieri“, jak wspomina Vasari. U nas, skoro po pierwszym konkursie, naznaczone drugi i oddano budowę w ręce człowieka, który mógł wszelkie nadzieje obudzić, nikt już nie sądził i nie pilnował jej rozwoju. A jednak powinniśmy tu było miasto nie cofać swej opieki. Proszę tylko stanąć na ulicy Bastowej za posagiem Bojana i przyjrzeć się ztamtąd nowemu teatrowi. Kokolwiekby mógł nam zarzucić, słowa moje wypadną niewyrażnie i blade wobec widoku, który się oczom przedstawia i razi. Cała ogólna sylweta budowli sprawia wrażenie niepokoju i przypadkowości. Od wysokiego gmachu scenicznego spada linia nagle do zbyt drobnej fasady. Wiem dobrze, iż zbudować ładny teatr nie jest rzeczą łatwą i że każdy architekt, zaszczycony takim zadaniem, ma do walczenia z ogromnym, zasadniczym problemem, musi bowiem połączyć dwie, a zazwyczaj trzy części gmachu, istniejące w nim z natury rzeczy, a przeznaczając odmienne: budynek, obejmujący scenę, salę dla widzów i przedsionek. Ten ostatni gra w krakowskim gmachu wielką rolę i on to, wydłużony i niski, nadaje całości charakter poziomu i niewyrośnięcia. Ale mniejsza byłoby i o to, gdyby się tylko artysta był zdecydował, którą z dwóch dróg, otwartych przed sobą, obraze. Mógł albo połączyć trzy części w jedną zupełną całość, albo je otwarcie zaznaczyć. Tymczasem nie widzimy przeprowadzenia ani pierwszej, ani drugiej zasady. Widzimy owszem usiłowanie, aby gmach złożyć z przystawek, zarzucić go ozdobami, nadmianem szczegółów i dodatków, które mają, zda się, rozproszyć uwagę i zamaskować brak artystycznej decyzji.

Jeżeli to, co mówię, wyda się komu zbyt silnem, proszę go znnowe, aby się przyjrzał gmachowi z bliska, od strony plant, albo lepiej jeszcze, z placu św. Ducha. Każdy nieuprzedzony widz zauważy, że konstrukcja, jak ornamentyka nie jest wynikiem konstrukcyi, ale narzucają z góry dekoracyę, jak zwłaszcza to jest źle dobrane dla poszczególnych ozdób. Wysuwają się na pierwszy plan chude przystawki, tak mizerne, że się na nich lęk okien swobodnie rozprostować nie może: wygląda ścisnięty i marny; zamiast być organem w budowie, staje się tylko pustą, konwencyonalną przydawką. Na tyle utworów, ile ich budowniczowie pomieszcza, niema miejsca wśród ścian, a dojdajmy, że obramienia ich są tego rodzaju, że wydają się jeszcze ten brak swobodnego umiesz-

czenia. Kto raz był we Włoszech, nauczył się nie wątpliwie, czym jest dla budynku umiejętnie roztawienie okien. Ażebym za przypadkiem jaka architektoniczna zasada nie była systematycznie przeprowadzona, zniszczono jednolicie właściwego scenicznego budynku ciężkimi herbami Krakowa.

Niechaj mi wolno będzie użyć porównania z zakresu mego literackiego i krytyczno-teatralnego zawodu. Cały gmach robi mi wrażenie sztuki sceniczej, w której niema ani akcyi, budowy, obmyślanego podziału na akta i sceny, ani konsekwentnych charakterów, ani pierwszorzędnych i drugorzędnych postaci, ale tłum niesforny, mówiący równocześnie, bez planu, kto kogo przegada; wrażenie sztuki, gdzie drobiazgi, koncepta i małe efekta, mają pokryć brak pomysłu i treści. Zdarzało mi się widywać takie sztuki na scenie, ale nie sądziłem, aby dla nich wybudowano nasz teatr. Przeraża mnie myśl, że skoro pozwolono, aby taki duch mógł przemawiać z murów, niemasz powodu, aby się nie dostał do ich wnętrza, do samego kierownictwa sceną. Po kilkudziesięciu latach będą się swoi i obej dziwić pomnikowi, który obecną Kraków gustowi swemu postawił. A wobec tego, wobec najszerzego oburzenia, iż re gmach teatralny dziś budzi, rzecz prosta, iż znajduje się ktoś, co, jak ja, odzywa się z wyrzeczaniem niezadowolonia, a raczej żalu.

Wolno budzić nadzieję społeczeństwa, że polski teatr zyska odpowiednią siedzibę, a kto wie, czy scena krakowska nie będzie na przyszłe lata schroniskiem polskiej dramatycznej sztuki? Wolno wydawać sumy, aby nadzieję tę zawieść; wolno w ten sposób odpowiedzieć na ofiarność wielu jednostek, od Heleny Modrzejewskiej i p. Zygmunta Cieszkowskiego do s. p. Karola Kruszy; wolno nowym niendatym przybytkiem zadziwić stare mury Krakowa, a mnie, jak mówi Krasiński, a mnie sarkają na takie bezprawia nie wolno?

Bo czyż bezpodstawnem jest żądanie, aby cokolwiek się u nas dzieło, było w miarę siły wykonane dobrze i starannie? Czyżby złudzeniem była wiara, że tam tylko jest siła, gdzie szewcy robią trwałe buty, rolnicy dobrze orzą, a artyści zostawiają po sobie dzieła, świadczące o wyższym cywilizacyjnym poziomie społeczeństwa? Na este tyczne rozkosze mamy nie wiele pieniędzy do wydania, tem bardziej więc nie wolno ich marnować. Tak rzadko zdarza się u nas sposobność do większego artystycznego przedsięwzięcia i jakimże jest wtedy wynik naszych nadziei? Kraj cały pyta, czem będzie pomnik Mickiewicza, czem teatr w Krakowie? Na jedno z tych pytań mamy już smutną odpowiedź.

Co mnie najbardziej razi w nowej budowie, to

jakby rozmyślne usuwanie się od kierunków i poczęt zachodniej sztuki. A jednak nie postawiono teatru w żadnym rodzimym stylu, dla tej prostej przyczyny, że takiego rozwiniętego stylu niema. W chwili, kiedy malarze nasi stają u szczytu artystycznych dążeń Europy i zajmują w niej odrębne, swojskie, ale pierwszorzędne miejsce, zdaje się, że oficjalne budownictwo takiego miasta, jak Kraków, nie pragnie stanowiska wśród miast dbałych o estetyczną wartość swoich gmachów.

Bo twórcy krakowskiego teatru nie chodzilo o stylową zasadę, o sąd wytworniejszy, o przykład smaku na następne czasy. Nie pomyślał, że całe pokolenia zrosną się z tą budową; postawił im dwie figury w polskich strojach, ubrał maskaron w konfederatkę i ufał, że tam sądy rozbroi. Stworzył, jak to się u nas zbyt często dzieje, świeca cze dzieło na dziś, nie zaś gmach prawdziwie artystyczny, t. j. piękności swoją dingo trwał. Gdzieś dał dowody, że dba o wielką, szlachetną linię? Owszem, połamiał starannie tę, którąby mogła naturalnie wytworzyć. Przypuszczam, że ma on naszą opinię o naszym artystycznym wyrobie i że chciał nas przyszykować wielości drobiazgowych ornamentów. Sądził, że myślimy to samo o ozdobach, co znana postać Fredry mówi o złocie: „do twarzy mu wszędzie.“ I wierzył, że im educacyjnej głowami maskaronów przysiędzą reszta szlachetności, pozostałe samą siłą rzeczy w renesansowym gmachu, tem potężniej na nas podziała. Może to niezupełnie słuszny rachunek co do współczesnych, a z gruntu fałszywy co do potomnych. Bo przyjdą znawcy, osądzą gmach i po latach kilkudziesięciu będą nam nawet uragali autorzy popularnych „przewodników po Krakowie.“

W uwiedzionym budowlu, która ma być salą widów, zrobił artysta następstwo dla miasta, chciał jego poklask uzyskać, naśladował attykę Sukiennic. Wszelako, kiedy tam między ogromnemi wolutami stoją wytworne maskarony, on ustawił wśród wolut, stosunkowo małych, głowy olbrzymie, potworne i niesmakiem swoim tem bardziej rażące. Jedną z nich ma w paszocy herb Krakowa, druga palki korony zamiast zębów. Trzecia wieńczy korona z nut, związana kluczem wiliwnym. Twarz czwarta i piąta są utworzone z architektonicznych motywów: w jednej głowie twarz woluty — brwi, w drugiej — usta. Wiem, że zdarza się to w baroku, ale każdy mi przyzna, że i tam wprowadzano ten koncept artystycznej skromności i że go trudno zastosować do gmachów w stylu odrodzenia. I mnie przypomni się tu wyskok nie ornamentyki ale malarstwa. Pod koniec XVI wieku, zatem w epoce upadku, żył

śno nie zaprotestował przeciw maskaronom, nikt przeciw stórkę gorzezmu jeszcze duchowi nie przemyslenia, który się w całym gmachu okazuje. I na jego froncie, wbrew wszelkiemu uszanowaniu dla organicznych budowlanych całości, dla patrystycznych i artystycznych obowiązków naszego miasta, wyrasta w złotych literach napis: „Kraków narodowej sztuce.“

I jeżeli ja, recenzent, nie mam się trwożyć, nie mam się głośno spytać, czy może i literatura ma się zastosować do estetycznych pojęć, których wyrazem jest nowy teatr? Bo gdzie pozwolono na wyeliminowanie z budowy poczucia stylu i smaku, tam mogą wygnąć i poezję z wnętrza. I którzy z wielkich poetów zamieszka chętnie w tym gmachu? któremu z nich będzie swobodnie? któremu nie wypadnie napróżd zwalczyć jego lary i penaty? Czy Szekspirowi może być swojsko w tych murach bez charakteru, wielkich rozmiarów, drobiazgowych w pojęciu? Czy Molierowi odpowie ich sztuczna wesołość i artystyczna nieszczerłość? Czy Orestesa Goethego nie będą tu przesładować twarze maskaronów, jak furety? Czy rama ta będzie dla Horatyńskiego dość prostą i szlachetną, dla Anieli i Klary dość prostą i wytworną. Czy Bliźniaki odnajdą w tych ścianach nieświadomy, dobroduszy artystm *Damazo*? Istnieje rodzaj sztuki, zbyt liczny, gdzie uwijają się rubaszne figury i nie śmieją, gdzie stają tragiczne postacie, a nie wstrząsają i nie trwożą, ale i jedne i drugie budzą niesmak, a potem nocą przynębiają jak zmyr. Lękam się, aby gmach, uwieczniony takimi maskaronami, jak teatr krakowski posiada, nie był z rozmysłu przeznaczony dla podobnych sztuk i nie miał im odpowiadają, jak scena w Bairenthe odpowiadają legendowym operom Wagnera.

Całości już uratować nie można, ale potrzeba ratować, co się da, ze sławy naszego miasta. Potrzeba wziąć rzecz do serca i rozważyć ją według jej znaczenia, bez względu na to, że sprawę podniósł teatralny recenzent. Jeżeli się może już nie da usunąć maskaronów, potrzeba zrzucić z fasady nieproszoną parę tancerzy i zastąpić ją figurami, zgodzającymi z gmachem. Potrzeba przedewszystkiem położyć nacisk na treść sprawy i oddać kierownictwo sceny w ręce znawcy literatury, człowieka wytworniejszego smaku. Będzie on i tak miał do walczenia z niekorzystnymi, architektonicznymi premisami. Potrzeba się domagać, potrzeba uzyskać to, do czego nas skład krakowski publiczność upowadza, t. j. scenę, którąby naprawdę służyła literaturze.

K. M. GÓRSKI



Wrotną pocztą bez dołączenia prowizji.



